

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. sylka 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 43 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Walka o Łódź. Stanowisko Japonji.

### Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

#### EPIZODY BOJOWE.

Piotrogród 9/26 (PAT). Wojska rosyjskie w ostatnich czasach z powodzeniem ostrzeliwują aeroplany niemieckie; prawie codzień udaje się im strącić jeden aeroplan, a 8 grudnia (25/11) w rejonie łódzkim udało się strącić dwa aeroplany: jeden ogniem karabinowym, drugi — działowym.

Celność rosyjskich strzałów utrudnia Niemcom wywiady powietrzne zarówno pod Przemyślem, jak i pod Krakowem.

Austriacy ostrzeliwują strażnicze zastępy piechoty rosyjskiej 12-o calowymi bombami. Ogień ten nie daje żadnych rezultatów.

W rejonie piotrkowskim kawalerja niemiecka, uchylająca się dotychczas od ataku, zaatakowała w szyku jeźdźnym bataljon rosyjski, zajmujący zarośla, wzięwszy go prawdopodobnie za niewielki oddział kawaleryjski bez koni.

Atak zakończył się zupełnym niepowodzeniem, przyczem niemiecki pułk kawaleryjski, który podjechał dosyć blisko do piechoty, poniósł — zwłaszcza podczas cofania się — bardzo duże straty.

#### Bombardowanie Łodzi.

Poniedziałek 30 (17) listopada.

Dziesięć dni trwa już bitwa pod Łodzią. Wyraźnie i jasno słychać w mieście huk dział. To pracuje rosyjska artylerja. W przerwach słychać często świst i warczenie pękającego nieprzyjacielskiego szrapnela. Niemcy ufortyfikowali się na linii Zgierz-Stryków, ostrzeliwują szosę, wiodącą do Łowicza, postawili karabiny maszynowe na domach w Zgierzu, na stacjach tramwajowych, rozsiedli się w głębokich okopach i zabarykadowali się. Ścianami z drutu kolczastego w kilka rzędów, wilczemi dołami i wielkim mnóstwem artylerji zagrodzili dostęp do Zgierza.

Do poniedziałku nie ruszali miasta.

Odparci na południe, straciwszy z połowę swoich korpusów, Niemcy postanowili zemścić się na czemkolwiek bądź i w poniedziałek otworzyli ogień do miasta.

Rano wpadł pierwszy ciężki pocisk. Granat pękł na ulicy Mikołajewskiej, rozkopał bruk, kogoś zranił. Ledwo minęło pół godziny i znowu straszny grzmot rozległ się w drugiej części miasta. Nie ulegało już wątpliwości, iż ciężka artylerja bombarduje miasto. Pociski padały coraz częściej i częściej. Z początku co pół godziny, potem co kwadrans a pod wieczór przez jakiś czas eksplodowały regularnie co pięć minut. Ostrzeliwano jeden rejon około „Grande Hotelu“.

Ludność zachowywała się wobec tej bombardacji zgoła dziwnie. Tylko niewielu ukryło się w piwnicach. Wielotysięczny tłum wysypał się na ulicę Piotrkowską, zajął wszystkie chodniki i kiedy rozległ się huk eksplozji i wstrząsnął miastem od jednego końca w drugi, wszyscy biegli tam, gdzie padł granat, spiesząc popatrzeć na zniszczenie i zapominając zupełnie, iż w ten samem miejscu może paść drugi „tłumok“. Być może, że ludność miała i rację, raz dlatego, że śmierć na oczach ludzkich jest piękna a powtóre, iż mądrość ludowa uczy, że nikt swej śmierci nie uniknie.

Życie rzadko kiedy zaprzecza tę mądrość i tak ciężki dzień, przeżyty przez Łódź, minął dla niej szczęśliwie i prawdę tę potwierdził. W tłumie przy-

padkiem zwróciłem uwagę na jednego młodego człowieka, z twarzy wyglądającego na Niemca. Był to inżynier Hertzberg. Kiedy się zaczęła bombardacja, Hertzberg poszedł do domu i zamknął się w swoim gabinecie a w pół godziny później rozeszła się wiadomość, iż Hertzberg zginął. Mieszkał on na najwyższym piętrze; pocisk przebił dach i zabił Hertzberga na krześle przed biurkiem.

Wypadków takich nie było wiele; pociski eksplodowały dla mieszkańców przeważnie szczęśliwie.

Naprzeciw „Grande Hotelu“ znajduje się mały hotel „Victoria“. Tam granat wpadł na podwórce, na skrzydło, gdzie znajdowali się ludzie a w stajni konie. Pocisk przebił sufit, wpadł na korytarz i przebiwszy ścianę wpadł do niezamieszkanego pokoju. Nikogo nie zabił a spadająca szuflatura nawet nikogo nie podrapała.

W drugim miejscu pocisk pękł koło sanitarnego samochodu hr. Szwałowa. Dokoła samochodu stali szoferzy i ciekawi. Kilku ludzi padło ogłuszonych przez eksplozję ale nikt nie został ranny.

Na przedmieściach, gdzie domy są niższe i okolica bardziej okryta, granaty wyrządziły więcej szkody. W jednym miejscu zginął ojciec z dwójkiem dzieci, w drugim dwie żydówki, w trzecim pocisk zburzył kuznie, na rynku zginął żołnierz od taboru wraz z dwoma końmi.

Ulice Łodzi...

Miasto prawie już drugi miesiąc odcięte jest od świata a w każdym razie niema regularnej komunikacji. A liczy ono do siedmiuset tysięcy mieszkańców, w czem do półtoraście tysięcy robotników. Prawie wszystkie fabryki od dawna już stanęły. Podczas zajęcia Łodzi przez Niemców obywatelski komitet z trudem podtrzymywał biednych, ale dowóz produktów był słaby, a w dniu walk ustał zupełnie. Zboża zabrakło. Nie wymłócone żyto sprzedaje się po 14 rs. za korzec. Pod piekarniami sznurzy ludzi, ale sklepy wciąż zamknięte. Z powodu braku chleba zaczęto jeść makaroni, które w przeciagu kilku dni rozkupiono, wobec czego rzucono się na ziemniaki. Ceny na ziemniaki wzrosły poczwórnje. Dla biednych ludzi i ziemniaki stały się niedostępne, wobec czego musieli oni poprzestać na burakach.

Mnóstwo żebraków. Blade i napół obłąkane kobiety biegna za wami, chwytają za rękaw, patrzą goręciami oczami a za nimi dzieci. Z obrzękłymi twarzami, sine z zimna, w łachmanach zamiast ubrań, prawie bose; biegają, dręcząc przechodniów i stukają po chodnikach drewnianymi pantoflami.

Straszny widok. W domach zimno, pięknie urządzone „numery“ hotelowe nie ogrzewane, w restauracjach ogłoszenia iż „do obiadów nie dostaje się chleba“.

Widziana z daleka, z pola bitwy, Łódź zdawała się być ogarnięta czerwonym płomieniem.

Codzień w mieście wybuchało kilka pożarów. Podczas bombardowania pocisk upadł na starą gazownię, i w tej chwili ze wszystkich stron rzucili się ku niej strażacy. Pochodnie ich oświeciły ciemne ulice, do łoskotu dział przyłączył się świst świstawek i szcęk kopyt końskich, dzikim zgiełkiem wypełniający miasto. Eksplozja w jednym miejscu, w drugim, dźwięk pękających szyb, kanonada na przedmieściach a na dalekim horyzoncie jak zorza, snopy pękających i rozsypanych się szrapneli.

W polu, koło dział, ciszej i spokojniej niż w mieście. Tu niema wzburzenia i niepokoju, tu ludzie pędzą zupełnie odrębne życie, tu niczego się nie boją. Miarowo nabija się działa, manipuluje się przy zamkach i blask płomienia i przeciągły świst wypuszczonego pocisku są zjawiskami tak zwykłymi jak tykanie wahałki zegaru. Nieprzyjacieli jest w odległości jakich trzystu kroków, piechota rosyjska przed nim prawie twarzą w twarz, ale to zwykła rzecz i nikogo nie

przeraża.

W mieście gorzej. Tu ludzie bezbronni, tu nieprzyjacieli walczy nierówną bronią. Ciężki pocisk, obliczony na zniszczenie prawie że kompanji wojska, zabija dziecko, ubija inżyniera przy biurku, woźnicę na koźle, dobija rannego.

Ale i miasto się nie poddaje. Wieczorem z drzwi kawiarni buchały dźwięki muzyki, pod oknami słychać było ożywione, kobiece głosy.

Kanonada trwała w dalszym ciągu. Z zapadnięciem nocy zaprzestano bombardowania. Słychać było tylko ogień baterji rosyjskich. Huczały od niego ulice, drżały szyby w oknach.

Miasto opustoszało. Bruk w wielu miejscach zniszczony; tu i owdzie rozrzucone szyny tramwajowe. Niektóre domy odrapane, inne, uszkodzone, miały podbijane rogi. Rozbite okna pozapychane poduszkami, zabite deskami. Widać było ciągnące przez ulice podwoje napakowane różnemi rzeczami, pełne kobiet i dzieci. („Now. Wrem.“ 6 (23) bin.

#### JENCY I TROFEA WOJENNE.

Kijów 9/26 (PAT). Przybył pociąg z trofeami, zdobytymi w ostatnich bojach z Austriakami. Między niemi wiele armat górskich, wziętych podczas przejścia przez Karpaty.

Mińsk 9/26 (PAT). W ciągu ostatniej doby przejechało tędy jeńców austriackich 80 oficerów i 4571 żołnierzy.

### Walki we Francji i Belgji.

Paryż 9/26 (PAT). Wczoraj do rzeki Lys toczyły się walki artyleryjskie. W rejonie Arras i dalej na południe nie zaszło nic zasadniczego.

W rejonie rzeki Aisne zwycięstwo było po stronie Francuzów.

W walkach artyleryjskich w Argonach działania francuskiej artylerji i piechoty zapewniły Francuzom znaczne zwycięstwo. Zajęli kilka niemieckich okopów; i posunęli się naprzód na całym froncie z wyjątkiem jednego miejsca, gdzie nieprzyjacieli wysadził za pomocą miny transeje francuska.

Na prawym brzegu Mozy artylerja francuska zmusiła do zamulenia artylerję nieprzyjacielską. — Francuzi posunęli się na całym froncie.

W Wogezach Francuzi odparli kilka nieprzyjacielskich ataków na północny zachód od Senones.

Paryż 9/26 (PAT). Urzędowy wieczorny komunikat z d. 8/25: W Belgji odparto energiczne ataki Niemców na miejscowość Saint-Telois na południe od Ypres. Zażarte walki toczą się dalej w lesie argońskim i w części wschodniej Argonów. Na innych frontach istotnych zmian niema.

London 9/26 (PAT). „Daily-News“ donoszą: Według doniesień z Dunkierki cofanie się Niemców trwa w dalszym ciągu. Wojska ich opuszczają przodowe okopy. Wedle informacji z Rotterdamu wojska angielskie znowu zajęły Pass-Schedele, położone o 6 mil na północo-wschód od Ypres. Dnia 6/23 aeroplany francuskie rzuciły kilka bomb na nieprzyjacielskie składy nafty i innych materiałów wojennych, znajdujące się w Fellouis; w pobliżu Newel zniszczono trzy ładowne wagony.

### Walki w Serbji.

Piotrogród 9/26 (PAT). W ciągu 5 dni ofenzywy Serbowie wzięli do niewoli 93 oficerów i 17 tysięcy szeregowców, 27 dział polowych, 14 dział górskich i górskich haubic, 59 jaszczyków z pociskami i park. Ściganie rozbitych korpusów austriackich trwa dalej.

## Na morzu.

### MINY NA WYBRZEŻU FINLANDZKIM.

Sztokholm. 9/26 (PAT.) Kwestja, kto zakłada miny na brzegu finlandzkim na drogach statków szwedzkich, jeszcze niewyjaśniona. Nie ulega prawie wątpliwości, że zakładają je Niemcy. Prasa przypomina, że droga ta była wyknięta w ostatnim czasie na prośbę misji niemieckiej w Sztokholmie w celu ułatwienia powrotu do ojczyzny poddanych niemieckich z Rosji. Dyrektorowie towarzystw żegluga byli u posła niemieckiego, który wyraził ubolewanie z powodu katastrof, lecz oświadczył, że nic mu nie wiadomo o zakładaniu min na wodach, gdzie kursują statki. Rząd szwedzki oczekuje wyników wyznaczonego śledztwa.

Sewastopol 9/26 (PAT). Rano pod Sewastopolem ukazał się katołownik „Breslau” i strzelał, nie zrzucając szkody. Lotnicy morscy nalecieli na katołownik i rzuciwszy kilka bomb, zmusili „Breslau” do pośpiesznego odwrotu.

### PAROWCE GRECKIE W SŁUŻBIE TURECKIEJ.

Bukareszt 9/26 (PAT). Z Konstancy donoszą, że rząd turecki w ciągu tygodnia zarekwirował 2 greckie parowce do przewozu węgla kamiennego z Zunguldaza. Wnet po opuszczeniu Bosforu załogi parowców zbuntowały się i doprowadziły parowce do Konstancy oświadczając, że odmawiają służby rządowi tureckiemu.

### Z JAPONJI.

Tokio 9/26 (PAT). Na ogólnym zgromadzeniu partji Sejjukaj postanowiono wystąpić przeciw gabinetowi. Główny zarzut stanowi niezadowolająca działalność dyplomata, która ograniczyła rejon działań wojennych Japonji w obecnej wojnie, obiecuje zwrócić Cindao Chinom i zawiadania o czasowej okupacji południowych wysp na Oceanie, należących do Niemiec. Sejjukaje i Kokuminowie uchwalili wystąpić energicznie przeciw projektowi sformowania nowych dywizji.

Tokio 9/26 (PAT). Minister spraw zagranicznych odpowiadając na interpelację opozycji w parlamencie, powiedział, że rząd angielski prowadzi dalej politykę podtrzymania całości Chin i nie przewiduje, aby pokój na Dalekim Wschodzie był zagrożony. W sprawie mandżursko-mongolskiej rząd trzymać się będzie dalej polityki poprzednich gabinetów.

## Wiadomości telegraficzne.

Waszyngton. 9/26 (PAT.) W odezwie prezydenta do kongresu powiedziano: Narody europejskie oczekują, że handel i przemysł Stanów Zjednoczonych zapełni ich opustoszone rynki. Prezydent wyraża nadzieję, że Ameryka skorzysta ze sposobności, aby odbudować pokój między narodami.

### JESZCZE O BAR. KORFIE.

Piotrogród 9/26 (PAT). Wobec doniesień dziennikarskich, jakoby rzy ujęciu do niewoli warszawskiego gubernatora bar. Korfa znajdowało się przy nim 800.000 rubli, wręczonych mu dla rozdysponowania pomiędzy ludność, dotkniętą klęską wojny, biuro wywiadowcze donosi, że bar. Korf w czasie owym żadnych pieniędzy skarbowych przy sobie nie miał.

Korespondent moskiewskiej gazety „Rannije Utro” donosi:

W Warszawie nie przestają mówić o baronie Korfie, który dostał się do niewoli niemieckiej. Coraz to nowe wypływają szczegóły i wypadek staje się coraz bardziej niezrozumiały i zagadkowy.

Okazuje się, że naczelnik powiatu kutnowskiego baron von Eisiedel, na którego spotkanie jeździł, jak sądzą, baron Korf, opuścił Kutno na godzinę przed zajęciem tego miasta przez Niemców i bez wszelkiej trudności dostał się do Warszawy.

Pomocnik naczelnika powiatu kutnowskiego Winnicki opowiada, iż wyjechał z Kutna na dwie godziny przed przyjściem Niemców, po drodze spotkawszy gubernatora warszawskiego Korfa, złożył mu raport o zbliżającym się nieprzyjacieli i groźnym niebezpieczeństwem.

Baron Korf nie zważając na to, nie zaniechał dalszej podróży. Rzecz charakterystyczna, iż gazety łódzkie podały wiadomość o dostaniu się barona Korfa do niewoli jeszcze dnia 25 września, tj. na 6 tygodni przed faktem.

„Łodz. Tageblatt” z d. 25 września, opowiada właśnie, iż podczas zajęcia Kutna przez Niemców, dostał się do niewoli baron Korf, który nie zdążył wczas wyjechać z miasta. Fatalne proroctwo.

### PO ŚMIERCI MIN. KASSO.

Piotrogród 9/26 (PAT). Zwłoki ministra oświaty Kasso przewiezione będą do majątku jego w gubernji bessarabskiej. Z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego piotrogrodzkiego w dzień pogrzebu ministra wszelkie zajęcia w zakładach naukowych będą zawieszane.

Paryż 9/26 (PAT). Rano przybył tutaj ambasador Izwołski.

## Do Czytelników!

Przypominamy, że prenumeratę „Słowa Polskiego” rozpoczynać można każdego dnia, nie tylko w pierwszym dniu miesiąca.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantoryze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Pojedyncze numery są także do nabycia w biurach dzienników i dawnych trafikach.

## Belgowie i Polacy.

Droga na Atlantyk ku bezkresnym pustyniom oceanu — przez Belgię.

Droga ekspansji odwiecznej ku beznierownym płaszczynom Wschodu — przez żywe przestrzenie ciała i... ducha Polski.

Tak kroczy bezwzględna w swym cynizmie zaborczy „siła” niemiecka i niema żadnych rozumnych przyczyn po temu, abyśmy nmiemac mogli, że się to zmieni...

Nie zmieni.

A raczej nie mamy prawa liczyć na to, iż taka zmiana nastąpi i na tego rodzaju niczem nie uzasadnionym rachunku opierać nasze nadzieje, zamiary i czyny.

Nasz rachunek musi być zgoła inny.

Doświadczenie historyczne i fakty bieżące nie pozwalają nam wątpić, że w tajnikach mózgu i sumienia niemieckiego los obu „przeród” — belgijskiej i polskiej — został stanowczo przesądzony i że nie odbyło się to pod hasłem... zwycięstwa „idealizmu Niemiec” nad... „chwilową (!) przewagą pruskiego kulaka”...

Tak wierzą i w Brukseli i w Warszawie. Ten pewnik jest węzłem, który oba narody wspólnością losów jednocy. I w nim kryje się źródło ich czynów i nastrojów doby obecnej.

Czy w tych nastrojach, czy w tej orientacji kierowniczej znajdują się jakiegokolwiek bądź pierwiastki któreby zasadniczą linję ducha narodowego łamały?...

Zadnych zgoła...

Nie z przeszłości nie zostało wymazane: — ani jednego sztandaru nie zwinęto, ani jednego bolesnego krzyża na cmentarzu wspomnień nie ruszono!...

Skarbiec obu narodów stoi cały... Świątynia wierceń i... pamięci pohańbiona nie została.

Belgia i Polska w czynach i w nastrojach swoich są przedewszystkiem wierne sobie, a ich polityka daleka od oportunistów i złudzeń, opierając się na konieczności, szuka w rozumnych sojuszach pomocy, a we własnej ofierze i we własnych siłach — zbawienia. Stąd nie próżny sentyment i nie małoduszność gadów pelzających, lecz zimny rachunek i uczciwa, pełna godności żądza życia i wiara w zwycięstwo ręce i umysły obu krajów, w obranym dobrowolnie kierunku, szereguje i spaja.

I Belgowie i Polacy rozumieją, że są pierwszym kęsem napozarcie przez Niemców przeznaczonym i posiadają jeszcze jedno przeświadczenie niezłomne: — że lepszą jest nawet przemoc od „przyjaźni” niemieckiej.

Właśnie to a nie inne odczuwanie stało się punktem wyjścia współczesnego kierunku myśli politycznej w Belgii i w Polsce i dlatego ani stopy wymordowanych ofiar, zgłiszczą miast i przeorane armatami pola, ani syreni głos obietnic Berlina nie są w stanie zmusić duszy obu narodów do orientacji samobójczej...

Zrozumiano, iż „państwo”, któreby Berlin stworzył i wspólnym dachem związkowego z Rzeszą kontaktu nakrył, od pierwszych chwil swego istnienia musiałoby oddychać atmosferą zatrutą i miałoby środki zaradcze przez „przyjaźń” z Niemcami systematycznie unicestwiane. Szerokim gościńcem otwartych dla „sojusznika” dróg i całą linją rozgrodzonej granicy napływałyby tam fale zabobroczności niemieckiej, a olbrzymia przewaga bogactw i siły przy strasznym wyniszczeniu materialnym obu efemeryd państwowych bez litości i złudzeń przesądzałyby ich przyszłość „protektoratem” niemieckim... zagwarantowaną.

Niemiecka gwarancja...

My ją znamy i oni ją poznali...

Oto — spójnia...

Losy nasze nietylko dziś w czasach krwi i ognia są podobne i bliskie, bo nietylko platoniczne węzły braterstwa w niedoli wiążą nasz kraj i nasz naród z dalekiem nadbrzeżem Atlantyku.

Oba kraje stoją i stać będą przed bezlitosnym obliczem jednakiej miary i jakości niebezpieczeństwa. Oba narody pełnią i pełnić będą jednaką pracę straż-

niczą na dwóch krańcach środkowej Europy, u wylotu dwóch dróg zachłannej ekspansji prusko-niemieckiej.

Postanowienia ich są niezłomne i, da Bóg, że zadaniom swoim sprostają.

Edward Paszkowski.

## Emil Verhaeren w Belgji.

Podczas, kiedy Maurycy Maeterlinck już nie raz zabierał głos i stał się nawet bohaterem legend, wybuchając od czasu do czasu nienawiścią, jakiej niktby się nie spodziewał po tym międzynarodowym idealistcie. Emil Verhaeren, niemiecki znakomity poeta belgijski przez długi czas nie wypowiadał swego zdania o wojnie. Ogłoszony w ostatnim numerze „Les Annales” jego artykuł pod tytułem „Dumna Belgja” jest pierwszą jego enuncjacją na tem tle. Artykuł ten brzmi jak następuje:

Belgiczycy, jakkolwiek nieszczęsnym jest ich los, nie powinni poniżać się przez skargi. Nic im po upieraniu się przy swoim zmartwieniu. Przed samemi sobą powinni być godni swoich żołnierzy, którzy okazali, że są bohaterami.

Jeśli kobiety, wygnane ze swych wsi z gromadkami dzieci, które trzymają się ich spodnic, płaczą przy większych gościńcach z głodu, rozpacz i samotnienia — to my je rozumiemy. Nie trzeba jednak aby mężczyźni, którzy mogą chcieć i działać, odgrywać rolę echa tych cierpień, o których i tak słyszemy zbyt wiele.

Ci, którzy marzyli o wielkości Belgji, nigdy nie stawiali sobie za cel powiększenie jej terytorjum ani w Europie ani w Afryce. Oczekiwali oni belgijskiego odrodzenia tylko na polu ekonomicznym i intelektualnym. Pragnęli tylko coraz żywszego i wspanialszego rozkwitu przemysłu, pragnęli coraz bardziej współczesnej i żywej myśli; pragnęli, ostatecznie, wpływów, ale bynajmniej nie podbojów.

Niechże się oni tedy dowiedzą, że wpływ Belgji nigdy nie był większym, niż dzisiaj. Prawda, że właśnie w tej chwili nasze fabryki umilkły, jak gdyby straciły swój głośny, ognisty oddech. Ale nikt nie uwierzy, aby one umarły. Niech tylko skończy się wojna — one ożyją, jak zaczarowane cuda. Jakakolwiek warstwa popiołu-by je pokrywała, nie będzie za ciężką dla ich tysięcy macek, kiedy one znów się wyciągną i zcepnią się ze sobą w nowo rozżarzającym się świetle.

Jesteśmy młodzi i pełni życia, jak nigdy. Dotychczas narodowi naszemu niebezpieczeństwo nie groziło. Z wiarą patrzyliśmy zawsze w jutro. Zyliliśmy jak bogacze, którzy nawet nie słyszeli o nędzy. Wojnę uważaliśmy za nieswoją rzecz.

A ona przyszła do nas, straszna i dzika, w tej chwili, kiedyśmy o niej wcale nie myśleli. Jakby się góra zwałała w dolinę, aby wszystko zmiążdżyć — tak zbite cesarstwo Wilhelma runęła na nas masą ofowiu. Byliśmy samotni i nieliczni: wbrew prawu i z zdradziecką szybkością napadnięto na nas. Czempredziej zebrałiśmy się w Leodjum, w starych fortach. Musieliśmy zaimprovizować męstwo, obmyślić opór i od razu uczuć w sobie nową duszę. Zrobiliśmy to w przeciągu jednego dnia, jednej godziny, jednej chwili. I świat się zdumiał.

O, niezapomniana niespodzianko męstwa i sławy! Niekórzy z nas na widok naszych maleńkich żołnierzy, udających się na granicę, mówili chmurnie: Przecie to po prostu mięso dla armat! Czyż my mamy armję, generałów, twierdze?

A w przeciągu czterech dni nazwisko, którego dotychczas nikt nie znał, zaczęły wymawiać wszystkie usta. Na całym cywilizowanym świecie dzieci zaczęły się przebierać za generała Lemana, młode dziewczęta sprzedawały na ulicach jego portret. Ten zasługujący na uwagę taktyk zmusił wszystkich do szacunku dla siebie. Ale co więcej, ci maleńcy żołnierze, na których patrzono poprostu jak na ofiary, wracali z frontu do Brukseli z całymi pękami niemieckich szabel. Byli oni dziarscy i szczęśliwi, jak gdyby nawet nie przypuszczali, że odegrali tak bohaterską rolę; kobiety całowały ich a my w tryumfie nosiliśmy ich na rękach.

Widziałem, jak jeden z nich, kiedy groźne aeroplany niemieckie latały nad Bruksellą, krzycząc urągliwie pokazywał lotnikowi pruskie orły, zerwane z hełmów i zapraszał lotnika, aby on spuścił się na dół i wziął je. Wszyscy my zyliliśmy wówczas pełni bohaterskiej dumy. Zdawało się, że czasy są świetne, powietrze pełne złotego blasku. Oddychaliśmy słońcem i bohaterstwem.

Po pierwszych powodzeniach w Leodjum przyszło Haalen, Erchone, Alost, Dixmude i Turnes. Belgja na wieczne czasy zdobyła powszechny szacunek i podziw. Przez trzy miesiące powstrzymujemy ogromne masy Niemców. A oni nam dawali tylko trzy dni czasu. Wykonaliśmy kilka udanych ataków na ich dogmat niezwyrodnosci. Zabiliśmy wiele tysięcy Niemców. Podchodzili oni ku naszym fortom jak sunąca naprzód masa, jakby zrośnięci jeden z drugim. Przed atakiem wołali „Kaiser! Kaiser!” a wówczas belgijskie mitraljezy odpowiadały im pośpiesznie, sucho i wówczas Niemcy padali jeden za drugim szeregi, jak rzędy „demino”. To znowu agonję ich oświeciła ruchome światło z „Zeppelinów”. Wśród ciszy nocnej w polach zrywał się jęk, zcichiał i nad wszystkim panowała milczenie śmierci.

Przez opór, jakiśmy stawili, daliśmy Francji i Anglii czas do przygotowania się, do zorganizowania

własnego ratunku. Nie nasza to rzecz zbyt głośno o tem mówić. Ale my wiemy, że zrobisz to, sprawiliśmy jeszcze więcej.

Zołnierze nasi w Leodjum, w Haelen, nawet nie wiedząc o tem, reprezentowali całą dawną kulturę. Francja reprezentuje Grecję i Rzym. Broniąc Francję, broniliśmy Grecję i Rzym w niebezpiecznej dla nich chwili. Oto dlaczego bohaterstwo naszych żołnierzy jest wielkiem. Bez obawy możemy wskrzesić wspomnienie Termopilów. Spartanie i żołnierze załogi Leodjum odegrali tę samą rolę. Jak ongi: garstka ludzi uratowała świat.

I zdając sobie sprawę z przysięgi, jaką oddaliśmy zachodowi, nie możemy nie być dumni. Dlatego nie shańbimy się Izami. Powiemy, że między wszystkimi narodami Belgja była krajem wybranym dla dokonania jednego z większych cudów ludzkości, dla odegrania roli pierwszej obrony współczesnej cywilizacji przeciw brutalności i dzikości; będziemy pamiętali, że historia nasza stoi teraz na równi z dziejami innych maleńkich, ale nieśmiertelnych narodów. I powiemy sobie, że w tych tragicznych godzinach żyliśmy tak intensywnie, iż cała przeszłość naszego narodu nie warta jest, być może, tej niespodziewanej, wielkiej minuty pod ciosami grozy. Mnie się chwilami zdaje, że do tego czasu jeszcześmy nie byli narodem. Zajmowaliśmy się kłótniami, swarzyliśmy się o słowa, cieszyliśmy się z różnic, wyrzucaliśmy sobie swoje pochodzenie — wallońskie lub flamandzkie — staraliśmy się być adwokatami, kupcami, urzędnikami a najmniej troszczyliśmy się o to, aby być przede wszystkim obywatelami, dumnymi i wolnymi. Niebezpieczeństwo wyświadczyło nam większą przysługę, niż powodzenie. Albowiem dzięki niemu, znaleźliśmy samych siebie. Zrosiliśmy się w jedność siły i męstwa, spoiłiśmy się w jeden związek, tak, iż wielu twierdzi, że Belgja istnieje dopiero od wczoraj. I rzeczywiście, nigdy nie uważaliśmy się za bardziej niewątpliwą rzeczywistość, jak dziś, kiedy nie mamy swojej ziemi i kiedy jedynym jednoczącym nas symbolem jest nasz król.

## Z geografii Królestwa.

### PŁOCK.

Płock, miasto gubernialne i siedziba powiatu na prawym brzegu Wisły, na krawędzi wyżyny, dochodzącej do samego brzegu rzeki, na wzniesieniu 172 stóp nad poziom Wisły a 450 stóp nad poziom morza, w odległości 119 wiorst od Warszawy, 46 wiorst od najbliższej stacji kolei żel. warszawsko-bydgoskiej w Kutnie.

Starożytny ten gród był w dawnych czasach niewątpliwie ważnym stanowiskiem wojennym i politycznym, tudzież stacją handlową w punkcie krzyżowania się drogi wodnej z drogą lądową i handlową, idącą ku północy do Bałtyku. Płock był kluczem Mazowsza warownią utrwalającą panowanie Piastów nad obszarami puszczy, których ludność żyjąca z przemysłu leśnego uległa wyższości cywilizacyjnej Wielkopolan.

Powiat płocki ma 24 mile kwadr. obszaru i zajmuje sam środek południowej części guberni płockiej. Południową i południowo-zachodnią granicę stanowi Wisła, od wschodu przytyka do pow. płońskiego, od północy graniczy z sierpeckim a od zachodu z lipnowskim. Obszar ten pod względem geologicznym nie został dotąd dokładnie zbadany; poszukiwania wykazały istnienie formacji węgla brunatnego, ciągnącej się pasem wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Pod względem układu poziomego obszar ten przedstawia wyżynę, dochodzącą miejscami prawie do samego koryta Wisły ze stromym ku niej spadkiem; dolina tej rzeki rozszerza się do kilku wiorst szerokości. Poziomą wyżynę, posuwając się od brzegów Wisły, ku środkowi powiatu podnosi się w kierunku północno-wschodnim i osiąga najwyższego wzniesienia w lesistym tarasie między Bodzanowem a Łubkami (530 stóp). Taras ten ku wschodowi osiąga w Nowej Wsi 560 stóp a ku północy w pobliżu Góry (na szosie z Płocka do Płońska) do 580 stóp nad poziom morza. Taras ten stanowi węzeł wodny, z którego rozchodzą się wody Skrwy. Wkry i Wisły. Niemające odpływu wody obszaru północno-zachodniej części powiatu wytworzyły w okolicy Bielska bagnistą dolinę, mającą około 1 wiorstę szerokości i do 9 wiorst długości.

Brak dolin rzecznych i liczniejszych zbiorników wodnych sprawił, że mimo starożytności i ważnej roli dziejowej samego Płocka, okolice miasta i dalsze strony dość późno i powolnie zostały zaludnione i wzięte pod uprawę. Gleba przeważnie gliniasta, mocna, bielcowata, w niektórych miejscach ma warstwę pulchnego czarnoziemiu, stąd zdadna do uprawy pszenicy; 2/3 obszaru przy racjonalnym gospodarstwie może iść pod zasiew pszenicy. Buraki plantuje całe powiatowe dla cukrowni w pow. ciechanowskim i Duninowa w pow. gostyńskim w gub. warszawskiej po drugiej stronie Wisły. Łąk w powiecie mało, dlatego siano w wielu miejscowościach jest bardzo poszukiwane. Z tej przyczyny dość słabo rozwinięta jest hodowla inwentarza. W powiecie jest 9 majątków donacyjnych obszaru ogólnego 10.520 morgów.

Produkty ziemne w surowym stanie są podstawą bytu ludności i handlu. Zboże z powiatu idzie do Płocka, skąd Wisłą spławiają do Włocławka i do Pius. Tylko ze wschodniej części powiatu idzie do stacji kolei nadwiślańskiej. Rozwój przemysłu nader słabym.

by. To samo można powiedzieć o drobnym przemyśle domowym u włościan.

Na obszarze powiatu jest dużo kolonji niemieckich z dawnych i nowszych czasów; zwłaszcza gęste są kolonie niemieckie na powiśle.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Piątek, 11 grudnia. Rz.-kat. Dziś: Damazego. Jutro: Aleksandra. — Gr.-kat. Dziś: 28. Stefana. Jutro: 29. Paramona. — Słowiański. Dziś: Wojmira. Jutro: Wolidara. — Wschód słońca o godz. 7.13 rano, zachód o godz. 3.23 popoł.

— **Gwiazdka dla biednych chorych dzieci w szpitaliku św. Zofii** odbędzie się w dniu 22 grudnia o godz. 6 wieczór.

— **Kto poległ?** Proszono nas o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Czterdziesta trzecia lista strat powtórzona za „Neue Fr. Pr.“ przez wszystkie pisma lwowskie z dnia 10 września r. b. zawiera między innymi nazwisko „Stanisława Odrowąż Pieniążkiewicza“ i to właśnie domaga się sprostowania, bo jeżeli poległ „Pieniążkiewicz“ to nie mógł być „Odrowąż“, jeśli zaś „Stanisław Pieniążek“, to nie mógł być kapitanem 95 p. piechoty austriackiej, bo takiego nie było i nie ma“.

— **Z żałobnej kroniki.** Zmarła we Lwowie ś. p. Wanda Czarnowska w wieku lat 90. Była to szlachetna postać kobiety Polki, żyjącej najwyższymi ideałami narodowymi i kojarzącej z nimi w sposób harmonijny sprawy osobiste i domowego ogniska. Pochodziła z Litwy, przeszła ciężkie lata życia samodzielnego, zanim jako staruszka osiadła we Lwowie przy córce. Jedną z córek p. Józefa Czarnowska prowadzi od lat kilkunastu we Lwowie wzorową szkołę. Druga p. Wanda Dalecka jest znaną pisarką.

Dotkniętej ciężką stratą rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia. Pogrzeb śp. Czarnowskiej odbędzie się w sobotę 12 b. m. o godz. 11 rano. Zmarł we Lwowie w środę ś. p. Zdzisław Gasiński, sekretarz Wydziału krajowego. Pogrzeb dzisiaj.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Emilji z Czeżowskich Wanickowej odbędzie się w sobotę dnia 12-go grudnia w kościele Marji Magdaleny o godz. 10 (czas piotr.), na które rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

— **Omal nie katastrofa.** Na ul. Klonowicza l. 3 w zamkniętym mieszkaniu radcy podatkowego Marka Kluga pękła rura wodociągowa i woda wkrótce zalała całą łazienkę. Dzięki szybkiej pomocy lokatorów, którzy przy pomocy ślusarza otworzyli mieszkanie, skończyło się na potopie w łazience.

— **Nie chcą kąpieli ludowych.** Prezydium miasta zaalarmowało policję, że na ul. Balonowej ludność rozbiera budującą się łazienkę ludową. I rzeczywiście znaleziono rozebrane już rusztowane i niedługo ofiarą złodziei padłyby drzwi i okna, gdyby nie interwencja policji.

— **Dozorczyńni piekarka.** Lokatorowie realności l. 41 ul. Gródecka wnieśli gremialnie skargę do policji na dozorczynię tej realności, która pomimo zakazu gospodyni wypieka chleb w kurzącym piecu a dym dostaje się do wszystkich mieszkań. Wczoraj uparta stróżowa już o czwartej rano zaczęła palić w tym piecu a skutek był ten, że wszyscy lokatorowie musieli opuścić mieszkania, bo groziło im zaduszenie.

— **Na sposoby biorą się...** Niektórzy właściciele realności chcąc ściągnąć od biedaków czynsze, wpadają wprost na drakońskie pomysły, nie patrząc na żadne względy. I zwykle pomysły takie skierowane są przeciw biedakom, którym brak niezbędnych środków do życia. Ot i wczoraj rezydent realności ul. Balonowej l. 3 Jakób Gottfried zamknął lokatorce Anastazji Wilczyńskiej wodociąg i miejsce ustępowe za karę, że nie uiściła czynszu.

Inna znów właścicielka realności l. 15 ul. Tkacka wyrzuciła kowalowi Andrzejowi Lisowskiemu wszystkie narzędzia z warsztatu i lokal zamknęła na kłódkę. Postępowanie tej właścicielki tem niegodziwsze, że Lisowski zapłacił czynsz do 14 bm.

†

### Jan Baron Czechowicz

b. rotmistrz 13 p. ułanów

zmarł dnia 9 grudnia 1914 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 grudnia o godz. 11 rano z domu żałoby Gipsowa 16 na cmentarz Janowski.

12781

## Wanda z Koziełskich Czarnowska

ś. † p.  
wдова po wygnaniu z 63 r.  
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 9 grudnia 1914 r. w wieku lat 90.  
Pogrzeb odbędzie się 12 grudnia w sobotę o g. 10 (piotr. 11) rano z domu żałoby przy pl. Dąbrowskiego 1 na cmentarz Łyczakowski, o czem powiadamiają przyjaciół i życzliwych pogrążone w smutku córki.

— **Seminarjum nauczycielskie w Jędrzejowie i Łęczycy** zostało przeniesione do Warszawy. Lekcje rozpoczęły się 3 bm.

— **W rezydencji Krasieńskich.** W Opinogórze, ordynacji hr. Krasieńskich, uszkodzone są niemal wszystkie budynki mieszkalne. Wieżyczka na zamku jest zniszczona. Mieszkania urzędników ordynacji i oficyalistów obrabowane przez Niemców. W parku mnóstwo drzew leży pokotem. Spłonęła sterta zboża. — Straty bardzo znaczne.

Opinogóra leży w pow. ciechanowskim gub. płockiej.

— **W Teresinie.** Korespondent „Utra Rossiji“ donosi, iż pałac w Teresinie, głośnym od czasu zamordowania księcia Druckiego-Lubeckiego ograbiony został przez Niemców. Podczas ostatniego najścia Niemców na powiat sochaczewski, w pałacu teresińskim mieścił się w ciągu pięciu dni sztab jednego z korpusów nieprzyjacielskich. Zarządzający majątkiem i służba zostali przez Niemców wypędzeni, gdy zaś powrócili po odwołaniu sił niemieckich, stwierdzić musieli, iż pałac i folwark stały się ofiarą rabunku. Niemcy zabrali z pałacu meble, obrazy i bieliznę. Zabrano konie, karety i narzędzia rolnicze.

— **Rozwiana legenda.** Dotychczas panowało przekonanie, że w Niemczech różni urzędnicy państwowi i funkcjonariusze publiczni odznaczają się jakoby tem, że nie są przystępni dla dających t. zw. „łapówki“, bo trzymają się rzekomo wszędzie przepisów prawa. Jednakże kuracjusze, którzy niedawno przeszli istną „gehennę“ w Niemczech, zaprzeczają temu mniemaniu powszechnemu. Stwierdzają bowiem, że urzędnicy niemieccy brali wszędzie łapówki za rozmaite udogodnienia. Podobnie lekarze wojskowi niemieccy za łapówki wydawali świadectwa różnym poddanym rosyjskim, zupełnie zdrowym, że są chorzy, wskutek czego Niemcy pozwolili im na wyjazd.

— **W Suwałkach.** W mieście zniszczenia nie widać. Niemcy porzestali na „otwieraniu“ sklepów zamkniętych; najwięcej uciერიeli kupcy, którzy uciekli przed najazdem. Ci, co pozostali w domu, ponieśli straty o tyle, że Niemcy płacili często według swego „widzi mi się“, a kiedy indziej znów markami, których wartość oznaczali również, jak im się podobało. Z pustych mieszkań zabierali głównie pościel i bieliznę, którą żołnierze darli na onuczki i bandaże. Obecnie największą klęską miasta jest drożyzna i brak ludzi, zdolnych do służby obywatelskiej.

— **Nagroda Nobla.** Komitet nagrody Nobla w Sztokholmie przyznał nagrodę pokoju za 1914 rok holenderskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża za pomoc, okazaną zbiegom ze zniszczonej przez Niemców nieszczęśliwej Belgii.

— **Poemat nienawiści.** „Figaro“ donosi, że na rozkaz bawarskiego następcy tronu, wszystkim żołnierzom niemieckim rozdano broszurę pod tytułem „Poemat nienawiści“, w którym autor stara się rozpałić w Niemczech uczucie nienawiści do Anglii. Każda strofka tej poezji kończy się słowami: „Mamy jednego wroga — Anglię“.

HENRYK SKIRMUNT.

## ALLELUJA!

(Dokończenie.)

DUCH CIEMNOŚCI (do żołnierza):

W górę!... Pal!...

(żołnierz celuje i strzela)

Z ciebie obrońca nie dzielny...

Płaka chybiłeś!...

DUCH ŚWIATEŁA.

Ten ptak nieśmiertelny!

MATKA.

Strzelali znowu (do Jaska) zbliż się, daj mi rękę! I nie zapomnij, ach! może ostatniej Nauki matki: w niepokoju, w mece, W niebezpieczeństwie szukaj ręki bratniej I rękę bratnią podawaj. A radzę Ci jeszcze jedno: W radości i bólu Odmawiaj... pomnij to... „Kto się w opiekę“. Umiesz? Pamiętasz?

JASIEK.

Pamiętam, Matulu.

MATKA.

Dobrze... znów cisza... Wytłumaj, spojrz dookoła.

JASIEK.

(wychodzi na powitanie)

A żołnierz ciągiem tam stoi... zziębł biedny  
(wołając):  
Panie żołnierzu! (cisza).  
MATKA (z niepokojem).  
Jaśku!  
JASIEK.  
Matusz wola. (wraca).  
Żołnierz od rana tam stoi...  
MATKA.  
Bezwiedny  
Bohater!  
JASIEK.  
Matusz, czy on pytać będzie  
Zawsze (naśladując) „Kto idzie?” długo?...  
on się zmęczy  
Jak długo?  
MATKA.  
(powoli, z wrastającym przejęciem):  
Póki noca nie uprzedzie  
Z łez ludzkich jasnej, roziskrzanej łęczy,  
Póki stubarwna iutrznia się nie zbudzi,  
Dopóki braciawroga nie uśmierza,  
Póki cierpienia nie zbratają ludzi,  
Aż ludzie w cierpień braterstwo uwierzą,  
Aż dzionek jasny wolności nastanie,  
Modły popłyną od świątyń podwoi,  
Aż na placówki. Ponowne pytanie:  
„Kto idzie?” — głosy odpowiedzą — „swor”.  
JASIEK (wpatrzony w matkę).  
A wtedy matusz, wtedy... co?  
MATKA.  
Azali  
Nie pomnisz?... Poszły niewiasty w czas ony  
Do grobu, mówiąc: „Kto kamień odwali?”  
A oto kamień został odwalony...  
I Pan co powstał w jasności zaraniu,  
Grzechy odkupił wszystkich, nawet zbója,  
Wtedy... zabłyśnie dzionek zmartwychwstania  
Wtedy Jasieńku, krzykniesz: „Alleluja!”  
(Strzały, żołnierz trafiony upada).  
Jezus! Marja!  
(Jasiek chce wybiedz, matka go wstrzymuje)  
Nie wychodź!  
JASIEK (nadsłuchując)  
Ktoś w ręce  
Jęczy... trza pomódz... Matusz, żołnierz może  
(wychodzi, patrzy i spostrzega leżącego żołnierza)  
Panie żołnierzu! (podbiega i pomaga wstać),  
Wstańcie!... moje ręce  
Silne... Tam — chata!  
(żołnierz postępuje ku chacie wsparty na Jaśku)  
Czy boli?... położę  
Pana żołnierza... okryję... czy boli?  
(wchodzą do chaty).  
ŻOŁNIERZ.  
Wody!  
MATKA.  
Daj!  
JASIEK.  
Niemia! studnię zasypali!  
MATKA.  
Mieko Staszkowe... niech pije dowoli  
(wskazując) Podaj!  
ŻOŁNIERZ.  
(fapczywie pije z kubka, potem mówi szeptem)  
Spasibo!  
(Chce coś jeszcze powiedzieć, ale brak mu tchu; pa-  
trzy na Jaśka, potem z ogromną powagą oddaje mu  
bężki karabin, wskazuje za chatą i nagle pada na  
wznak, na siennik Jaśkowy).  
MATKA (z okrzykiem)  
Niech Pan Bóg się zżali  
Nad nami!  
Jasiek stoi niemy, jakby coś ogromnego ważył, po-  
tem śmiało, wlokąc ogromny karabin, postępuje ku  
drzwiom).  
MATKA (z największą trwogą)  
Jaśku! Jaśku!  
JASIEK.  
Matusz! muszę!  
tam iść muszę!  
MATKA.  
Jaśku!  
JASIEK.  
Tam nikogo —  
Niemia na warcie!  
(wychodzi i staje na wzgórzu wyprostowany, groźny  
z karabinem w ręku).  
MATKA.  
(zrywa się z postania, lecz siły ją zawodza)  
Panie, moją duszę  
Tobie oddaje — nademną nieboga  
Zmknij się! Dzieci Twej polecam pieczy!  
(pada na postanie).  
(z jękiem) Kto je nakarmi?

DUCH ŚWIATEŁA (wchodząc do chaty)  
Ja!  
DUCH CIEMNOŚCI.  
(stając w pozostawionych przez Jaśka otwartych  
drzwiach chaty)  
Czem?... nie masz chleba!  
DUCH ŚWIATEŁA.  
Nie tylko chlebem żyje syn człowieczy...  
Mocą nasyce, która idzie z nieba  
Dam im... (spogląda w górę jakby szukał natchnienia).  
DUCH CIEMNOŚCI.  
Ach! zanim twoje ujrzą dary  
Będą bogaci w ruiny, popioły,  
W mogił miliony, co zaludnią jary,  
W ciszę, co legnie, hen! pomiędzy sioly  
Będą bogaci w pustyni rozłogi,  
We wspomnień kwiaty, w łez perłowe sznury,  
Wciąż na rozstajnie wracać będą drogi,  
Wlokąc za sobą trudu cień ponury  
Od lat dziecińczych, szarych...  
DUCH ŚWIATEŁA.  
Od kofyski  
Przewodnik pójdzie wraz z nimi i skruszy  
Smutków opony, porozsiewa błyski  
Dokoła, żary porozpala w duszy  
Płomienie w sercu, w oczach błyskawice,  
Śmiałością rękę uzbroi do czynów  
A ideałem rozogni tęsknicę,  
Pragnienia trudów, zwycięstw i wawizynów,  
Bo dam im miłość!  
DUCH CIEMNOŚCI.  
Będą mieli starzy  
Prawo do głosu, przeszłość! Zgromię śmiała  
Niedoświadczoną — Przesady na straży  
Staną, a niechęć osądzi, że mało  
I źle młódz czyni, Gorzkie padną zdania,  
Skrzydła podetną. Gdy życie i cele  
Każdy zrozumie różnie, panowania  
Wskrześnie pokusa, żądłem zrani śmiecie  
Zawiść... aż zgrzytnie ironia ze strony  
Ukasi uśmiech, zła ugryzie radość  
I znów się wzniosą dla ładu obrony  
Wieżienne mury, by się stało zadość  
Mądrym prorokom, którzy patrzą jasno  
W przyszłość.  
DUCH ŚWIATEŁA.  
Osłople!... gdyż runęły mury  
Dzielące ludzi i narody. Zgasną  
Błyskawic wąż, strop nieba ponury  
Promienna gwiazda nadziei zaświeci,  
Podmuch wiosenny rui wskrześli zmartwiałą  
Gołąb z gałązką oliwną przyleci,  
Ku biednym ludziom, dłoń wyciągnie białą  
Braterstwa geniusz!... A gdy pląg zabrzęknie  
I wyjdzie oracz... pod szarą opończą  
Z radości serce o mało nie pęknie,  
Bo pieśń wolności usłyszysz skowronczą!  
(DUCH CIEMNOŚCI (ze straszną ironią)  
Cha, Cha! Czuć iście wiosenne podmuchy  
Wiatr je szeroko roznosi, szeroko!  
W ustach oniemiał język zgrozą suchy,  
Patrzeć niezdolne dłużej ludzkie oko!  
(Bój znówu się wzmaga, świszczą kule)  
Orać i wznosić! Cha! cha! jakie inrzonki  
Dasz-że im jeszcze? Trupy mogąż ożyć?  
Cha! cha! Znów śpiewu latają skowronki!  
Wyście zostaje jedno: oręż złożyć!  
DUCH ŚWIATEŁA (z beznamiętną powagą i siłą, z całej  
jego postaci bije światło)  
Jest moc odwieczna, co dźwży Koronę  
Wśród sił tajemnych. Ona zmarłe wskrzesza,  
Upadłe wznosi, powraca stracone.  
Istnieć nie może bez niej ludzka rzesza.  
A kiedy silniej jej fala uderza,  
Duch jest odnowion i świat odnowiony:  
Nad nowem siołem nowa strzela wieża  
Krzyżem ku niebu i modlą się dzwony...  
Aby broń złożył, narodu nie wzywaj,  
Bo dano mu — wiarę!  
DUCH CIEMNOŚCI (wołając w głąb)  
Śmierci, bywaj, bywaj!  
(strzał — duch ciemności znika)  
JASIEK.  
Coś uderzyło mnie... Nic nie czuć bólu...  
Co to?... krew płynie.. Aa!  
(Bardzo poważnie woła w stronę chaty)  
Pomnę, matulu!  
(klęka)  
Kto się w opiekę poda Panu Swemu  
I całym sercem szczerze ufa Jemu  
Śmieie rzec może: „mam!...“  
(przerywa, słucha, wstaje i woła ogromnym głosem)  
Kto idzie?  
LICZNE GŁOSY Z GŁĘBI.  
Swoi!  
JASIEK.  
Swoi! to swoi!  
(karabin wypada mu z ręki, stoi z oczami utkwionymi  
w niebo)  
Orzeł w niebie buja...

Boga Rodzica od niebios podwoi  
Wyciąga ręce...  
(ostatnim tchem wołając w stronę chaty)  
Matusz! Alleluja!  
(Duch światła przyjmuje go w swoje ramiona.  
W głębi tłumy, chorągwie, zorza).

## STOSUNKI GOSPODARCZE.

✱ Kursy pieniężne w Warszawie. W dziedzinie wa-  
lorów hipotecznych krajowych w początku grudnia  
panowało usposobienie mocne. Wszakże obroty nie  
mogły przybrać większych rozmiarów. Listów zasta-  
wanych ziemskich nie było w zaofiarowaniu, co się  
zaś tyczy listów m. Warszawy — to odbywające się  
właśnie wczoraj i dziś ich losowanie powstrzymało  
ich podaż. Niewielkie sumy listów 5 proc. m. Warsza-  
wy zdołano jednak nabyć po 85.60, 85.70 i 85.75 rb.  
Wszystkie inne bez obrotów. Monety zagraniczne  
słabiej. Marki niemieckie oddawano po 47.25 i 47.15,  
korony austriackie po 35.75.

## BUDŻET BULGARSKI.

Sofia 8/25 (P. A. T.) Minister skarbu, wnosząc  
budżet w Sobranium i charakteryzując stan finansowy  
i ekonomiczny kraju, powiedział: „Kraj odczuwa  
skutki kryzysu europejskiego. Budżet obecny wsku-  
tek wojny ma pewien deficyt, ale ten będzie pokryty  
wprowadzeniem pewnych podatków, między innymi  
cła na wywożone zboże”.

## RUCH TRANSITOWY NA BALKANACH.

Ateń 8/25 (P. A. T.) Koncentrują się tutaj wiel-  
kie ładunki transytowe z Hiszpanji, Włoch i Austrii,  
wysłane przez Wenecję. Towary te wysyłane są  
częściowo jako ładunek bulgarski do Dedeagaczu  
przeważnie na drobnych statkach greckich. Stąd idą  
transito dalej na Konstantynopol. Towaru tego pil-  
nują agenci tureccy.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50).  
Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wy-  
chowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba”  
za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osob. nadsyłającym pod  
naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopa-  
trzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń  
są zazwyczaj nieznaną Administracją. Przestrzegamy przed  
dołączaniem do takich listów swładeństw lub dokumentów  
w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.  
Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby,  
niezależnie od nazwy, nie umieszczamy.

## NAUKA I WYCHOWANIE.

Starszy nauczyciel uczy polskiego, niemieckiego, przed-  
miotów szkolnych, Orzeszkowej 5. a12765

## WOLNE POSADY.

Znajdzie posadę do zajęcia się gospodarstwem i to-  
warzystwa pani, sympatyczna panna, inteligencja i ligo-  
ność wymagana. Administracja Słowa Polskiego „Uczni-  
wość”. c12774

## ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Wieprzowina, wędliny, kiszki, pasztety, masło dwor-  
skie, miód, jabłka, cukier grysikowy, mydło do nabycia  
Listopada 43. k12777

## KUPNO I SPRZEDAŻ.

DRZEWO grabowe suche sąg po 80 kor., bukowe su-  
che po 85 kor., jak również mąkę pszeną galicyjską  
zamawiać można przez Dom handlowy Hilarego Lipe-  
ckiego ul. Kochanowskiego 77, od 10 do 12. i12780

Na drzewo opałowe, twarde, rąbane i w sągach przy-  
muje zamówienia Biuro Sokołowskiego, 3 Maja 5. i12764

Kupię większą ilość pszenicy, żyta i owa, loco naj-  
bliższa stacja kolejowa. Zgłoszenia Demeter, Żyżyńska 7  
(uczna Snopkowska). i12776

## ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Naprawia i ceruje po bardzo przystępnej cenie M. S.  
Zimorowicza 16, III schody, I piętro. s12763

Podania w języku rosyjskim i w innych językach ob-  
cych, tłumaczenia i korespondencje, jakoteż prośby do am-  
basad o przesłanie listów do państw wojujących, załatwia  
jedynie we Lwowie Koncesjonowane Biuro tłumaczeń, pl.  
Akademicki 1, od g. 9—2 i od 3—6. s12771

Kto jedzie w stronę Mielca, raczy mnie odwiedzić.  
Dr. Piekarski, Zyblikiewicza 26a. s12770

Ktoby wiedział o obecnym miejscu pobytu pani Marji  
Girszingowej z synami 9 letnim Tadzim i 4 letnim Ada-  
siem i pani Heleny Kotockiej z córeczkami Wisią i Zosią,  
zechce uwiadomić łaskawie pana Walerego Girszinga ul.  
Franciszkańska 7, l. p., drzwi 3. s12772

Młoda lepsza paui szuka sympatycznej towarzyszk  
do uprawiania zimowych sportów. Administracja Słowa  
Polskiego za kwitem inseratowym „Dzeksy”. s12775

Niderowie z Buczacza dowiadują się, gdzie są Makso-  
wie, Zofia, Witold i Seweryn. s12773

Wobec epidemji cholery należy bezwarunkowo przed  
każdem jedzeniem myć ręce 12383

Mydłem desinfekcyjnym fabryki „Tlen”

Mydło dzieciowe . 84 hal. (25 kop.)  
Mydło formolowe . 1 kor. (30 kop.)  
Mydło lysolowe . 1 kor. (30 kop.)  
Mydło karbolowe . 1 kor. (30 kop.)  
Mydło sublimatowe 1 kor. (30 kop.)

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.